Rok III. Tarnów, dnia 31 marca 1935 Nr. 13

NASZA SPRAWA

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI DIECEZJI TARNOWSKIEJ

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus



***Łaskami słynący Obraz Matki Boskiej w Grybowie** (P. str. 177)*

KONSTYTUCJA

W nocy z dnia 23 na 24 marca br. uchwalił sejm nową Konstytucję, czyli najwyższą ustawę państwową, na której ma się oprzeć dalszy rozwój naszej Rzeczypospolitej.

Dotąd znaliśmy 2 ustawy konstytucyjne w dziejach naszego Narodu i Państwa. Pierwsza z nich — to sławna Konstytucja z dnia 3 maja 1791 roku, druga — to konstytucja Polski zmartwychwstałej z d. 17 marca 1921 roku, dotąd obowiązująca.

Pierwsza będzie po wieki chlubą narodu lecz dziś nie może być zastosowaną, z powodu zmienionych warunków życia i ustroju Państwa. Druga, uchwalona w pierwszych latach odzyskanej niepodległości, miała wiele braków, które nie pozwalały na prawidłowy rozwój Rzeczypospolitej.

To też Sejm wraz z Rządem pracował już od 4 lat nad nową konstytucją i uchwalił ją ostatecznie, po przyjęciu poprawek Senatu, d. 23 bm.

W całej Ojczyźnie odbyły się z tego powodu uroczyste nabożeństwa i obchody, choć dają się słyszeć i głosy niezadowolenia, a nawet ostrej krytyki.

Każde dzieło ludzkie ma pewne cechy niedoskonałości, to też i nasza konstytucja nie jest od nich wolna. Przyznają to nawet jej twórcy... Szkoda, że nie pracowali nad nią zgodnie przedstawiciele wszystkich ugrupowań politycznych — byłaby napewne lepszą.

Jakie wartości wnosi nowa Konstytucja?

Główną jej cechą jest wzmocnienie władzy Prezydenta Rzeczypospolitej, a to celem zapewnienia Państwu większej siły, sprawności i ładu.

Oto ważniejsze ustępy Ustawy, dotyczące Pana Prezydenta:

Na czele Państwa stoi Prezydent Rzeczypospolitej.

Na nim spoczywa odpowiedzialność wobec Boga i historji za losy Państwa.

Jego obowiązkiem naczelnym jest troska o dobro Państwa, gotowość obronną i stanowisko wśród narodów świata.

W jego osobie skupia się jednolita i niepodzielna władza Państwa.

Prezydent Rzeczypospolitej, jako czynnik nadrzędny w Państwie, harmonizuje działania naczelnych organów państwowych.

Prezydent Rzeczypospolitej: a) mianuje według swego uznania Prezesa Rady Ministrów, a na jego wniosek mianuje ministrów; b) zwołuje i rozwiązuje Sejm i Senat; c) zarządza otwarcie, odroczenie i zamknięcie sesji Sejmu i Senatu; d) jest zwierzchnikiem sił zbrojnych; e) reprezentuje Państwo nazewnątrz, przyjmuje przedstawicieli pańtw obcych i wysyła przedstawicieli Państwa polskiego; f) stanowi o wojnie i pokoju; g) zawiera i ratyfikuje umowy z innemi państwami; h) obsadza urzędy państwowe, jemu zastrzeżone.

Prezydent Rzeczypospolitej składa przed objęciem urzędu przysięgę treści następującej:

Świadom odpowiedzialności wobec Boga i historji za losy Państwa, przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej Jedynemu: na urzędzie Prezydenta Rzeczypospolitej praw zwierzchniczych Państwa bronić, jego godności strzec, ustawę konstytucyjną stosować, względem wszystkich obywateli równą kierować się sprawiedliwością, zło i niebezpieczeństwo od Państwa odwracać, a troskę o jego dobro za naczelny poczytywać sobie obowiązek. Tak mi dopomóż Bóg i święta Syna Jego męka. Amen.

A jakie jest stanowisko religji w Konstytucji?

Prócz powyższych postanowień, dotyczących odpowiedzialności Prezydenta wobec Boga i tekstu przysięgi katolickiej, nowa Konstytucja zachowała z poprzedniej nietknięte ustępy, odnoszące się do praw Kościoła katolickiego i Konkordatu ze Stolicą Apostolską jakoteż do nauczania religijnego t. j.:

Wyznanie rzymsko — katolickie, będące religją przeważającej większości Narodu, zajmuje w Państwie naczelne stanowisko wśród uprawnionych wyznań. Kościół katolicki rządzi się własnemi prawami. Stosunek Państwa do Kościoła będzie określony na podstawie układu ze Stolicą Apostolską. *(Ten układ już jest zawarty w r. 1925. D. R.)*

W każdym zakładzie naukowym, którego program obejmuje kształcenie młodzieży poniżej lat 18 — jest nauka religji dla wszystkich uczniów obowiązkową.

*

Kończymy powyższe uwagi słowami znanego demokraty, ks. Posła Dra Szydelskiego: „Nowa Konstytucja — nie będzie powodem rozdwojenia i walki, chyba, że agitacja uczyni z niej nowe narzędzie walki i rozdwojenia. — Choć nie jest dziełem doskonałem, to jednak nie stanie się żadnem nieszczęściem Polski, o ile tylko nie będzie złej woli w obywatelach i w partjach politycznych“.

R.

Ewangelja na 4 niedzielę Postu

(Jan 6). *Onego czasu odszedł Jezus za morze Galilejskie, które jest Tyberjackie. I szła za nim rzesza wielka, gdyż widzieli znaki, które czynił nad tymi, którzy chorowali. Wszedł tedy Jezus na górę i siedział tam z uczniami Swymi. A była blisko Pascha, dzień święty żydowski. Podniósłszy tedy oczy Jezus i ujrzawszy, iż wielka rzesza idzie do Niego, rzekł do Filipa: ,,Skąd kupimy chleba, żeby ci jedli?" A mówił to, kusząc go, bo sam wiedział, co miał czynić. Odpowiedział Mu Filip: ,,Za dwieście groszy chleba nie dosyć im będzie, żeby każdy mało co wziął". Mówi Mu jeden z uczniów Jego, Andrzej, brat Szymona Piotra: ,,Jest tu jedno pacholę, co ma pięć chlebów jęczmiennych i dwie ryby, ale cóż to jest na tak wielu?" Rzekł tedy Jezus: ,,Każcie ludziom usiąść". A było trawy wiele na miejscu. A tak usiadło mężów w liczbie około pięciu tysięcy. Wziął tedy Jezus chleby, a dzięki uczyniwszy, rozdał siedzącym, także i ryb, ile chcieli. A gdy się najedli, rzekł uczniom Swoim: ,,Zbierzcie, które zbyły ułomki, aby nie zginęły". Zebrali tedy i napełnili dwanaście koszów ułomków z pięciorga chleba jęczmiennego, które zbywały tym, którzy jedli. Oni tedy ludzie, ujrzawszy cud, który Jezus uczynił, mówili, iż ten jest prawdziwie prorok, który miał przyjść na świat. Tedy Jezus, poznawszy, iż mieli przyjść, aby Go pojmali i uczynili królem, odszedł sam jeden na górę.*

Mistyczne Ciało Chrystusowe

List pasterski Ks. Biskupa Dra Lisowskiego (c. d.)

II. Wnioski wypływające z nauki o mistycznem Ciele Chrystusa Pana, odnośnie do siebie samych i do bliźnich naszych.

1. Żyj jak Chrystus: bądź świętym.

Skoro jesteś członkiem mistycznego Ciała Chrystusowego, winieneś życie święte prowadzić na wzór Chrystusa Pana. Życie członków ma być dalszem życiem Głowy Chrystusa. Do tej świętości życia powołuje Cię charakter sakramentalny.

Jako chrześcijanin otrzymałeś na duszy niezniszczalny znak, charakter chrztu św. Stałeś się własnością Chrystusa Pana na zawsze, nosisz Jego obraz na duszy. Gdy żydzi przynieśli Chrystusowi Panu pieniążek, pytając się Go, czy należy płacić podatki cesarzowi, nie pyta się ich Pan Jezus, czyj to pieniądz, ale czyj napis i czyj obraz na nim wyryty, gdyż napis i obraz świadczą, do kogo on należy. Podobnie i Ty, mój Drogi chrześcijaninie, nosisz na duszy obraz Chrystusowy i o Tobie z całą prawdą można powiedzieć to, co św. Paweł pisał do Koryntjan: ‚*Wyście Chrystusowi... czy żyjemy, czy umieramy, Pańscy jesteśmy*" (1 List 3,22—23). Jesteś więc Chrystusowym, „*z ciała Jego i z kości Jego*" (1 Do Kor. 1, 27), „*Przyoblekłeś się w Chrystusa*" (Do Gal. 3, 27), stałeś się drugim Chrystusem, gdyż już niema ani żyda, ani greczyna, ani niewolnika, ani wolnego, ani mężczyzny ani niewiasty, „*albowiem wy wszyscy jedno jesteście w Chrystusie Jezusie, wszystko i we wszystkiem Chrystus*" (Do Gal. 3, 27-29; Do Kol. 3, 11).

Od żłóbka aż do Krzyża pełnił Jezus wolę Ojca niebieskiego. O nim to pisze Apostoł w Liście do Żydów: „Wstępując na świat mówi: Nie chciałeś ofiary i objaty, aleś mi ciało utworzył. Całopalenia i ofiary za grzech nie podobały Ci się. Tedym rzekł: Oto idę, abym czynił, Boże, wolę Twoją" (10, 6—7). Do uczniów zaś rzekł: „Mój pokarm jest, abym czynił wolę Tego, który mnie posłał, abym wykonał sprawę Jego" (Jan 4, 34). A gdy wszystko spełnił, w Wieczorniku modlił się: „Ojcze, jam wsławił Ciebie na ziemi, wykonałem sprawę, którąś mi zlecił" (Jan 17, 4) i ze słowami: „Wykonało się" (Jan 19, 30) zakończył Swe ziemskie życie.

Na wzór Chrystusa żyć będziesz, jeśli zawsze i wszędzie będziesz pełnił wolę Bożą, objawioną Ci w przykazaniach. To Twoje zadanie, to Twoje powołanie. „*Jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania*" (Mt. 19, 17). Chrześcijaninie, będąc cząstką ciała Chrystusowego, jesteś pod pewnym względem Chrysusem i dla tego żyj święcie, jak Chrystus, abyś mógł za Pawłem powtarzać: „Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus".

Jako bierzmowany otrzymałeś nowy charakter, jeszcze wyższy znak upodobnienia do Chrystusa. Charakter bierzmowania powołuje Cię, mój Drogi, do godności rycerza i obrońcy św. wiary. Przez chrzest stałeś się dzieckiem w Kościele Chrystusowym, zostałeś powołany do cichej służby Bożej. Przez bierzmowanie stałeś się żołnierzem Chrystusowym, masz się stać podobnym do Chrystusa — Wodza, który jest jedynym Mocarzem, Królem Królów i Panem panujących (1 Tym. 6, 15). Jak On bronił czci Ojca Swego, dawał świadectwo prawdzie i za to mężne świadectwo przed Kaifaszem i Piłatem poniósł śmierć krzyżową, tak i Ty, Drogi Żołnierzu Chrystusowy, winieneś przez całe życie czcić Boga i z obowiązku masz mężnie bronić św. wiary, choćby Cię za to miała spotkać śmierć męczeńska. Proś Chrystusa, by Cię przyoblekł „*w pełną zbroję Bożą*", abyś mógł dać odpór w dzień zły, a zaopatrzony we wszystko, dotrzymał pola, proś Go, by przepasał biodra twe „*pancerzem sprawiedliwości*", zaopatrzył nogi „*w gotowość Ewangelji pokoju*", by ci dał do rąk „*tarczę wiary*", „*przyłbicę zbawienia i miecz ducha*", byś w taką broń wyposażony mógł „potykać się dobrem potykaniem wiary, pilnować sprawiedliwości, pobożności, miłości, cierpliwości, cichości i zdobywać życie wieczne pod wodzą Tego, który pod Ponckim Piłatem złożył świadectwo, wyznanie piękne" (1 do Tym. 6, 11—14). Skoro tedy masz zaszczyt być rycerzem Chrystusa Pana, żyj święcie jak On, Chrystus, Najwyższy Wódz!

Jeżeli masz szczęście być kapłanem, otrzymałeś trzeci, najpiękniejszy znak na duszy, charakter kapłański. Ten charakter daje Ci moc nad Ciałem Chrystusowem żywem. Masz godność, podobną do Najświętszej Matki, gdyż w Twych rękach ma otrzymywać Jezus byt eucharystyczny. Masz moc nad Ciałem mistycznem przez udzielanie św. Sakramentów. Między Tobą, mój Najdroższy Bracie — Kapłanie, a Chrystusem Arcykapłanem, zda się, że niema różnicy, gdyż mówisz: To jest Ciało moje, to jest Krew moja i ja cię chrzczę, ja cię rozgrze

szam. Skoro więc masz szczęście być kapłanem, żyj święcie, jak Chrystus-Arcykapłan!

Myśl ta, że jesteś mój Drogi chrześcijaninie cząstką Ciała Chrystusowego, niech napełni Twe serce **głęboką wdzięcznością** ku Panu Bogu. „Niema większego obowiązku nad wdzięczność", mówił św. Ambroży (De excessu fratris 1, 44). A mamy za co dziękować! Przecież to łaska niezasłużona i zaszczyt niewysłowiony, być tak bardzo złączonym z Chrystusem, stać się dzieckiem Bożem, bratem Chrystusa, współdziedzicem nieba, stać się „bogiem stworzonym". „W Adamie — mówi pięknie św. Augustyn — człowiek wypędził Boga z serca, a za to Bóg wypędził go z raju. W drugim Adamie, Chrystusie, Bóg stał się człowiekiem, by człowiek stał się bogiem".

Drodzy chrześcijanie, Ukochane Owieczki moje, przeogromny to zaszczyt, należeć do Kościoła Chrystusowego. O, jak powinniście gorąco za to dziękować Bogu, że Wam dał rodziców katolickich, że Wam dał Kościół za Matkę najlepszą i najtroskliwszą, która się o Was troszczy od kolebki do grobu. Pomnijcie tylko na to, że to dla Was łaska niezasłużona, łaska, której nie otrzymało przeszło tysiąc miljonów ludzi. Ponad miljard jest takich biednych, którzy do św. Kościoła nie należą, takich ślepców duchowych, którzy nie znają ani Jezusa, ani Matki Jego. Módlcie się za nich, aby i oni przyszli do poznania św. wiary, aby im Bóg zesłał misjonarza i aby ich także wcielił do Swego Ciała mistycznego.

O, wdzięczni bądźcie i bardzo sobie cenicie tę łaskę św. wiary. O, wierzcie mi, Wy tak bardzo Drodzy sercu memu, że mi nieraz bardzo smutno i serce bólem się ściska, gdy pomyślę ja, Wasz Pasterz, że w mej owczarni są takie owieczki, które nie dość cenią sobie tę łaskę i zaszczyt należenia do św. Kościoła. Biedacy oni, ślepcy duchowi, sami nie znają, co posiadają. Z żalem pisał w swych Wyznaniach św. Augustyn: „Boże, nie kochałem Cię, bo Cię nie znałem". Tak i o nich można powiedzieć: Nie kochają Kościoła, bo go nie znają. Nie znają, bo gdyby go znali, toby go słuchali, toby go nigdy, przenigdy nie opuścili, toby pamiętali, że tylko tam jest prawdziwy Kościół, gdzie jest jego fundament, opoka, Piotr, Papież; toby pamiętali, „że temu Pan Bóg nie jest Ojcem, komu Kościół nie jest matką" (św. Cyprjan).

Czemuż w Ojczyźnie naszej szerzy się tyle sekt, tylu jest odszczepieńców, hodurowców, badaczy Pisma św. i innych? Bo lud nie zna Kościoła i nie ma dlań miłości. Nie może tego zrozumieć, że w Kościele są dwa czynniki: Boski i ludzki. Ten ludzki jest słaby i może zbłądzić, może upaść, nawet bardzo, może nawet dać zgorszenie, ale to nie daje jeszcze prawa do porzucenia Kościoła. Pan Jezus nie aniołów postawił na miejscu duszpasterzy, ale słabych i ułomnych ludzi. Przecież i lekarz zapisuje zdrowe lekarstwo, choć czasem sam jest chory. Bracie mój, gdy się pogniewasz na kapłana, przecież nie masz powodu gniewać się na Chrystusa i na Jego Kościół i porzucać Go. Bądź więc rozumny i bądź dumny z tego, że należysz do ogromnej familji Bożej, która się składa z 400 miljonów braci i sióstr Twoich, złączonych ściśle z Chrystusem i ze sobą węzłami św. wiary i miłości. Na czele tej Rodziny Bożej stoi dwieście sześćdziesiąty i pierwszy papież, **Ojciec św. Pius XI,** wielki nasz Przyjaciel i Ojciec. Gdy był Nuncjuszem w Warszawie i miał być konsekrowany na biskupa, chciał otrzymać sakrę biskupią w Polsce, „aby odrodzić się Polakiem" jak sam pisał do XX. Biskupów polskich. Gdy wszyscy dyplomaci nas opuścili w dniach trwogi w r. 1920, On jeden jedyny z nami pozostał, z nami cierpiał, z nami się modlił, nam błogosławił i z nami się cieszył ze zwycięstwa. Już jako Papież w r. 1933, na audjencji uroczystej ze wzruszeniem powtarzał kilka razy do pielgrzymki polskiej: **„Nasza i Wasza Droga Ojczyzna, Wasza i Nasza Droga Polska!"**

O, jakie to szczęście mieć takiego Papieża, takiego Ojca św. i taką Matkę św. — Kościół! Wieczność cała będzie za mała, aby dość nadziękować się Bogu za tę łaskę.

Z Apostołem wołam dziś do Was, Drodzy chrześcijanie mej Diecezji: *„Bez ustanku się módlcie, we wszystkiem dzięki czyńcie, bo taka jest wola Boża"* (1 do Tessal. 5, 17—18).

Z tej myśli głębokiej, a szczęśliwej, że należycie do Ciała Chrystusowego, niechaj spłynie do dusz Waszych **radość.**

„Gdybyście wiedzieli, co znaczy być katolikami, krzyczelibyście i płakali z radości. Weseląc się, w kuźni serc waszych kulibyście miecze Pawłowe ze stali, na walkę ze światem i szatanem. Z głową wzniesioną stalibyście nieustraszeni wśród burz i wstrząśnień, nie opierając się bezsilnie o walące się gruzy" — są słowa głośnego pisarza Maedera.

Ta myśl napełniała św. Pawła ciągłą radością. Radość nie opuszczała go nawet w cierpieniach i prześladowaniach: „Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia, a Bóg wszelkiej pociechy, nas pociesza w każdem utrapieniu naszem... Jak obfitują w nas utrapienia Chrystusowe, tak przez Chrystusa obfituje i pociecha nasza" (2 Kor. 1, 3—5); „dlatego się kocham w krewkościach, w potwarzach, w niedostatkach, w prześladowaniach i w uciskach dla Chrystusa" (2 Kor. 12, 10). I to jest jego chlubą: „A ja, nie daj Boże, abym się miał chlubić, jeno w Krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez który mi świat jest ukrzyżowany, a ja światu". (Do Gal. 6, 14). „Raduję się w dolegliwościach moich i dopełniam ostatków ucisków Chrystusowych w ciele mojem za Ciało jego, które jest Kościół". (Do Kol. 1, 24). Do wesela i do radości nawołuje chrześcijan: „Radujcie się zawsze w Panu, znowu mówię, radujcie się — choćbym ofiarowany był, weselę się i współweselę ze wszystkimi wami, a podobnie i wy cieszcie się i współweselcie się ze mną". (Do Filip. 2, 17—18; 4, 4).

Dobrze zrozumieli tę naukę Pawłową pierwsi chrześcijanie, o których czytamy w Dziejach Apostolskich, że „codzień przebywali jednomyślnie w kościele, a łamiąc chleb (Komunję św.) po domach, pożywali pokarm z radością i w prostocie serdecznej", a gdy ich w bożnicach obito „oni odeszli weseląc się, że stali się godnymi dla imienia Jezusowego zelżywość cierpieć" (2, 46; 5, 41).

Dobrze zrozumieli ci chrześcijanie słowa Apostoła: *„Radujcie się zawsze w Panu"*. Zrozumieli szczęście duszy, płynące z wiary i dlatego radość ich nigdy nie opuszczała, nawet wśród tortur. Z radością w sercu i z pieśnią na ustach szli pod kły dzikich zwierząt, lub palili się jak żywe pochodnie.

Chciejcie i Wy, Najmilsi moi, zrozumieć tę naukę św. Pawła i radujcie się zawsze w Panu. Choć Pan Was doświadcza jak złoto w ogniu, choć zesłał na Was bardzo ciężkie czasy, choć bieda i nędza,

choć chłód i głód, nie upadajcie na duchu. Za grzechy Bóg nas karze. Ojciec nie chce płaczu dziecka, karze dla poprawy, a gdy się poprawi i kara przestaje. — **Za grzechy nasze Bóg zesłał powódź, by w niej utonęły grzechy.** A było ich dużo, była istna powódź grzechów. Kara Boża nawołuje do pokuty i poprawy, a Bóg się zmiłuje i ta ręka karząca znów nas pobłogosławi. Bądźcie, jak pierwsi chrześcijanie: „Jako smutni, lecz zawsze weseli“ — choć „ubodzy, a wielu wzbogacający“, dzieląc się tem, co macie, z biedniejszymi od was, „nic nie mający, a wszystko posiadający“ (2 Do Kor. 6, 10), bo kto ma Boga w sercu, ten jest prawdziwie bogaty i woła z św. Franciszkiem: „Bóg mój i wszystko“; kto zaś Boga nie ma w duszy, choćby posiadał niezliczone skarby ziemi, jest z biednych najbiedniejszym, z nędznych najnędzniejszym.

Z Apostołem św. wołam do Was, Wy Biedacy moi: *Radujcie się zawsze w Panu, znowu mówię radujcie się*“ (Do Filip. 4, 4).

2. Kochaj jak Chrystus.

„Bóg jest miłością, a kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka, a Bóg w nim... Miłujmy Boga, gdyż Bóg pierwej nas umiłował. Kto mówi, że miłuje Boga, a brata swego nienawidzi, kłamcą jest... *To przykazanie mamy od Boga, żeby ten, kto miłuje Boga i brata swego miłował“:* słowa zapisane w pierwszym Liście św. Jana, Apostoła miłości (4, 16—21).

W testamencie Swoim, w ostatniej mowie pożegnalnej w wieczerniku, dał nam Pan Jezus to nowe przykazanie wzajemnej miłości. Jak rzewnie przemawiał: ***„Synaczkowie, przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali... To jest przykazanie moje, abyście się wzajemnie miłowali, jakem ja was umiłował.*** Większej miłości nikt nie ma nad tego, który duszę swą kładzie za przyjaciół swoich. Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeśli czynić będziecie, co ja wam przykazuję... To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali. (Jan 13, 34; 15, 11—14, 17).

Chciał Pan Jezus, aby miłość wzajemna była znakiem Jego ucznia. *„Potem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jedni ku drugim* (Jan 13, 35).

O tę miłość i jedność tak serdecznie prosił Jezus Ojca Swego: „Ojcze Święty, zachowaj w imię Twoje tych których mi dałeś, aby byli jedno, jako i my... A nietylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez słowo ich uwierzą we mnie, aby wszyscy byli jedno, jako Ty, Ojcze, we mnie, a ja w Tobie, aby i oni w nas jedno byli... *Ja w nich, a Ty we mnie, aby byli doskonali w jedno... aby miłość, którą mnie umiłowałeś, w nich była, a ja w nich*“ (Jan 17, 11, 20—23).

Miłość Boga i bliźniego jest jedną i tą samą cnotą Bożą o podwójnym przedmiocie. I dlatego pisze św. Jan, Apostoł miłości: *„Boga nie zna ten, kto nie miłuje bliźniego. Jeśliby kto rzekł, iż miłuje Boga, a brata by swego nienawidził, kłamcą jest*“ (1 List 4, 8, 20). Nie może miłować Chrystusa ten, kto nie miłuje członków Jego Ciała.

O, jak szczęśliwe i błogosławione były pierwsze parafje chrześcijańskie! Żywa wiara wskazywała im w każdym bliźnim samego Chrystusa. „A mnóstwa wierzących — mówi św. Łukasz — było serce jedno i dusza jedna“ (Dzieje Ap. 4, 32). Zdumiewał się świat żydowski i pogański na ten widok i wskazywano na nich palcami, mówiąc: „Patrzcie, patrzcie, jak oni się miłują“!

Ukochani moi, czyż to nie był obraz raju na ziemi? O mój Boże, gdzież się podziały te błogie czasy? Dlaczegoż dzisiaj zamiast raju mamy obraz piekła? Bo zniknęła miłość, a zapanowała nienawiść, bo w bliźnim nie widzi się już Chrystusa, ale swego wroga. Potworzyły się stronnictwa, obozy i partje, które się wzajemnie nienawidzą i zwalczają tak, że nieraz prędzej pogodzą się z wrogiem, aniżeli z należącym do przeciwnego obozu politycznego. O, mój Boże, jak dziś ciężko i smutno na świecie! Czyż żydzi i poganie nie mogliby palcami pokazywać na chrześcijan i wołać: Patrzcie, patrzcie, jak oni się zwalczają, jak się nienawidzą!

Z Pawłem św. odzywam się do Was: „Proszę Was, Bracia, przez imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyście to samo mówili wszyscy, ażeby nie było między Wami rozterek, ale żebyście byli zupełnie zgodni w jednym duchu i w jednem zdaniu“ (1 Do Kor. 1, 10).

Miłość prawdziwa nie polega na pięknych słówkach, ale na uczynkach. *„Synaczkowie moi,* wołał św. Jan, *nie miłujmy słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą*“ (1 List 3, 17). I dlatego dalszy wniosek:

3. Bądź miłosiernym jak Chrystus: Apostolstwo miłosierdzia.

„Przeszedł dobrze czyniąc“ (Dzieje Ap. 10, 38) oto krótka, ale bardzo treściwa charakterystyka życia Chrystusa Pana. Przeszedł i wszystkim dobrze czynił. Serce Jego Najświętsze litowało się nad każdą nędzą i niedolą. Często czynił nawet cudy, aby otrzeć łzy. Gdy ujrzał biedną wdowę, idącą za trumną syna jedynaka, „ulitował się nad nią i rzekł jej: *„Nie płacz*“ i wskrzesił umarłego (Łk. 7, 13). Gdy rzesza nie miała co jeść, rzekł Jezus: *„Żal mi ludu*“ (Mk. 8, 2) i cudownie ją nakarmił. Dla biednych, nędznych, grzesznych, opuszczonych zawsze miał serce litości pełne. Chcą niewiastę, grzesznicę, ukamienować; Chrystus Pan jej broni i nie potępia. — Magdalena, Zacheusz, pokutujący Łotr — oto dowody wielkiego miłosierdzia Chrystusowego.

Miłosierdzie, to najpiękniejszy kwiat miłości chrześcijańskiej, to naturalny jej wypływ, to najcenniejszy skarb, jaki nam zostawił Pan Jezus. Miłosierdzie, to najpiękniejszy przejaw żywotności Kościoła.

I znów tu wzorem dla nas są pierwsze parafje chrześcijańskie. W rozdziale czwartym Dziejów Apostolskich czytamy: ***„A mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna i nikt z nich tego, co miał, swojem nie nazywał, ale było im wszystko wspólne...*** *Nie było między nimi nikogo w niedostatku, gdyż wszyscy, co mieli role albo domy, sprzedawali je i przynosząc zapłatę za rzeczy sprzedane, składali ją u nóg Apostołów i rozdawano każdemu, ile komu było potrzeba*“ (4, 32-35).

Czyż nie cudowne miłosierdzie: Wśród mnóstwa wierzących, wszystko było im wspólne i nie było między nimi nikogo w niedostatku.

O tak, nie było nikogo w niedostatku, bo żywa wiara przywodziła im na pamięć słowa Janowe: *„Ktoby miał majętność tego świata, a widziałby, że brat jego ma potrzebę, a zawarłby wnętrzności swe przed nim, jakoż w nim przebywa miłość Boża?*“ (1 List 3, 17).

Nie było nikogo w niedostatku, bo wciąż brzmiały im w sercu słowa Jezusowe: *„Błogosławieni mi-*

łosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mt. 5, 7) — i one straszne słowa Jakóbowe: „*Sąd bez miłosierdzia temu, ktoby miłosierdzia nie czynił... A jeśli brat i siostra byliby nadzy i nie mieliby chleba powszedniego, a powiedziałby im kto: Idźcie w pokoju, zagrzejcie się i najedzcie się, a nie dalibyście im, czego potrzeba ciału, cóż pomoże? Wiara, jeśliby nie miała uczynków, martwa jest sama w sobie*" (2, 13—17).

Nie było nikogo w niedostatku, bo ci pierwsi uczniowie Chrystusa w ubogim widzieli samego Chrystusa i pomni byli słów Jego: „*Łaknąłem, a daliście Mi jeść — pragnąłem a napoiliście Mnie — byłem gościem, a przyjęliście Mnie — nagim, a przyodzialiście Mnie — byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie. Zaprawdę powiadam wam, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci Moich najmniejszych, Mnieście uczynili*" (Mt. 25, 35—40) i „*Ktoby przyjął jedno dzieciątko w imię Moje, Mnie przyjmuje* (Mt. 18, 5).

Apostołowie musieli wybrać siedmiu diakonów i im powierzyć rozdział codziennej jałmużny. Św. Paweł, pomimo, że miał troskę o liczne kościoły, jednakowoż długie i uciążliwe przedsiębrał podróże, by nieść jałmużnę ubogim. Na każdem zebraniu zbierano składki, które nazywano „skarbem miłości na utrzymanie i grzebanie biednych, na pomoc dla sierót, dla starych sług i dla ofiar klęsk" (Tertuljan, Apol. II. 39).

Chrześcijanie pomni słów Pawła św.: „Jeśli łaknie nieprzyjaciel twój, nakarm go, jeśli pragnie, napój go" (Do Rzym. 12, 20), wspierali nietylko swoich, ale i pogan ubogich. Żalił się cesarz Juljan Apostata, że „jest rzeczą haniebną, iż bezbożni Galilejczycy, oprócz swoich, także naszych ubogich żywią. Tylko nasi ubodzy są bez pomocy i bez wsparcia z naszej strony" (Hist. Eccl. Sozomena 5 c.16).

„Patrz, powiadają poganie, jak oni się wzajemnie miłują i jak jeden za drugiego gotów iść na śmierć" (Zob. Apol. Tertuljana r. 30). Co za przepiękne świadectwo ze strony pogan! Prześliczne świadectwo o tej wzajemnej miłości dał papież Klemens w I w. pisząc do Koryntjan: „Wielu z naszego grona mamy takich, którzy sami poszli do więzienia, by uwolnić innych. Wielu samych siebie zaprzedało w niewolę, a za otrzymaną zapłatę żywili innych" (Pisma Ojców Kośc. I, 157). Również w II w. apologeta Minucjusz Feliks zwracając się do pogan, tak pisze: „Poznajemy się, lecz nie po zewnętrznych cechach, ale po znakach niewinności i skromności odszukujemy się łatwo. Tak, kochamy się wzajemną miłością, co wam się nie podoba, ponieważ nienawiści nie znamy. Tak, nazywamy się, czego wy nam zazdrościcie, braćmi, jako dzieci jednego Boga-Ojca, jako współtowarzysze wiary, jako współdziedzice nadziei. Wy bowiem nie szanujecie się nawzajem, nienawiścią pałacie jeden do drugiego i nie rozpoznajecie w sobie braci, chyba dlatego, by popełnić bratobójstwo" (Octavius, Pisma Ojców II 67).

W w. III biskup aleksandryjski, Dionizy, opisuje miłosierdzie heroiczne chrześcijan podczas zarazy temi słowy: „Bracia po większej części w uniesieniu miłości i życzliwości braterskiej nie oszczędzali siebie i żyli jedni dla drugich. Odwiedzali chorych, na nic nie zważając, bez wytchnienia im służyli, pielęgnowali ich i razem z nimi z wielką radością życie swe oddawali. Od innych wchłaniali w siebie zarazki cierpienia i choroby nabawiali się od bliźnich, a bóle ich chętnie brali na siebie. Było wielu takich, którzy pielęgnowali i krzepili drugich i sami pomarli. Najlepsi z pośród braci naszych w ten sposób życie swe zakończyli. Taka śmierć, jako owoc wielkiej pobożności, silnej wiary w niczem, jak się zdaje, nie ustępuje przed męczeństwem. Zwłoki zaś świętych brali na ręce i przygarniali do piersi, zamykali im oczy i usta, nieśli je na swych ramionach, składali je, ściskali, brali w objęcia, obmywali i ubierali w szaty ozdobne, a krótko potem i oni tych samych doznawali zabiegów, bo ci, co pozostawali, szli za tymi, co ich wyprzedzili. U pogan zaś było zgoła inaczej. Tych, którzy w chorobę popadli, odtrącali od siebie i uciekali od swoich najdroższych, wyrzucali na ulicę konających i zwłoki pozostawiali niepogrzebane" (Pisma Ojców III. 332). Toteż, gdy za Maksymina poganie drżeli z przerażenia z powodu zarazy, „chrześcijanie, — jak świadczy Euzebjusz z Cezarei, — jaśnieli w oczach wszystkich pogan swą gotowością do każdej posługi, oraz pobożnością. Oni tylko sami w tym okropnym nieszczęść splocie czynami okazywali współczucie i miłość bliźniego. Po całych dniach jedni z nich świadczyli ostatnie przysługi umierającym, inni zbierali tych, których głód z sił wyczerpał i chleb im wydawali. Gdy te czyny do powszechnej dotarły wiadomości, wszyscy wielbili Boga chrześcijan" (Pisma Ojców III. 404).

Co tym chrześcijanom dodawało sił nadludzkich do takiego poświęcenia się? Oto wiara w Ciało mistyczne Chrystusowe, ta myśl, że w każdym cierpiącym cierpi sam Chrystus. A nadto sił im dodawała wspólna Komunja św., którą św. Augóstyn nazywa „znakiem jedności, węzłem miłości, pocałunkiem pokoju" (In Ioan. tr. 26, 13), — a św. Tomasz z Akwinu „sakramentem jedności Kościoła oznaczającym jedność Ciała mistycznego" (3, q. 73. a. 2).

Wspólnota dusz i serc sprawiła wspólnotę dóbr: „Wszystko było im wspólne". Oto święty **komunizm** pierwotnych chrześcijan, komunizm dobrowolny, oparty na miłości Chrystusa ubogiego, który nie miał, gdzieby głowę Swą skłonił: zrodzony, jak nędzarz najuboższy, w żłobie, wśród bydląt, żył z pracy rąk, a potem z jałmużny, umarł na łożu krzyżowem i pochowany w grobie przyjaciela. Komunizm ten święty, oparty był na wierze w Ciało mistyczne, że „*jeśli co cierpi jeden członek, spółu cierpią wszystkie członki*" (1 Do Kor. 12, 26). O, jaki to inny ten komunizm od komunizmu bolszewickiego, pogańskiego, opartego na nienawiści i gwałcie, na niesprawiedliwości i bezbożności!

Matko Pocieszenia, wejdź w rodziny nasze!

(Po uroczystościach w Grybowie).

Dzień Zwiastowania wstał zimny i chmurny. Gdzieś od gór zalatywał ostry wiatr, wstający ze snu na białym śniegu, trwającym w osłonie czarnych drzew lasów, mimo dni już słonecznych.

Jakże barwną plamę tworzyły na tle chmurnych gór kolorowe — wiosenne stroje wieśniaczek z podgórskich wiosek, tłumu niezliczonego wiernych, otaczających ciekawą, zbitą masą duży kościół w Grybowie i tworzących twardy szpaler na brukowanej drodze.

Oczy nieznanego przybysza, rwały ku sobie strzeliste, dumnie wznoszące się wieżyce nowego kościoła, czerwieniejące na tle czarnych lasów szpilkowych, łąk górskich zieleniejących — i opierające się na błękicie nieba.

A kiedy wybiła godz. 10, kiedy złote słonko rzuciło promienie ciepła na stoki gór zalesionych, ruszyła procesja z czarnego drewnianego kościółka.

Uniosły się nad głowami ludu poważne, krasne feretrony, zafalował wiatr brokatami sztandarów, rozśpiewały się serca ludzkie. A za niemi, za rozkołysanym ludem zajaśniał w słońcu złoty obraz Cudownej Matki Bożej Grybowskiej.

Rozdzwoniły się dzwony na przyjęcie Bożej Matki w ściany nowego kościoła... Płynął obraz Cudownej Bogarodzicy, a oczy Jej smutne i ciemne patrzyły miłośnie po rozmodlonych tłumach, spostrzegając każdą łzę, płynącą po pochylonej kornie twarzy, odczuwając każdą troskę i niedolę. co łez tych była przyczyną...

Olbrzymi kościół pełny był stłoczonego tłumu.

I w tę zwartą masę padły słowa, pełne serca i łez gorących i umiłowania, słowa kazania Ks. Biskupa Ordynarjusza — o Matce Najśw., o Jej przełomowej chwili życia — Zwiastowaniu. Słowa te serdeczne i potężne poruszyły każde serce ludzkie, rozdzwaniając w niem strunę miłości ku matce ziemskiej, rozbudzając najczystsze wspomnienie o największem ukochaniu życia — Matce, słowa te obudziły w zimnych sercach nową miłość ku rodzicom, Kościołowi św. i Matuchnie Bożej.

Tyle uczuć wzniosłych i niezapomnianych przeżyła dusza każda podczas tej uroczystej sumy, celebrowanej przez Ks. Biskupa Ordynarjusza, podczas wspaniałego dziękczynnego „Te Deum" w chwili, gdy z serc wyrwała się modlitwa za Ojczyznę: „Boże coś Polskę" i wtedy, gdy obraz Cudownej Matki Bożej — Matki Pocieszenia umieszczono w bocznym ołtarzu kościoła na wiekowe królowanie!

* * *

Została Matka Najśw. na Swym nowym tronie. Została — by wyczuwać nasze troski i łzy, by doznawać od nas spotęgowanej miłości, by wypraszać dla tej ziemi gór i lasów szpilkowych i dla tej ziemi zielenią pokrytej hojne łaski Boże i zawsze nieść pociechę wszystkim udręczonym — by królować tu we wszystkich sercach, by doczekać chwili, kiedy Grybów uczci swoją Panią i Matkę przez uroczystą koronację! Ł.

Krzyż

Właśnie był zachód w purpurze i złocie,
Pełną swą tarczę księżyc już odsłonił,
Kiedy na krzyżu zawisł na Golgocie
Chrystus — Swą Głowę już ku ziemi skłonił.

— — — — — — — — — — — — — — — —

A ziemia drżała i pękały skały,
Zbrodnia tak straszną i okrutną była,
Że się oburzył na nią wszechświat cały,
I czarna ciemność blask nieba zakryła!...

Trwoga na ziemi i ciemność na niebie —
Słońce zagasło w godzinie konania...
Za grzechy ludzkie Chrystus oddał Siebie,
Zawisł na krzyżu — na znak pojednania.

Jako ofiara na krzyżu rozpięty,
Gwoździmi przebite wyciągnął ramiona,
Okup za grzechy, z Najświętszej Krwi wzięty,
Po wieczne czasy — za ludzkie plemiona!..

— — — — — — — — — — — — — — — —

Krzyż — godło męki zmieniony w tron chwały,
Krzyż — pojednanie ze Stwórcą stworzenia,
Krzyż — znak zwycięstwa, cierpienia i wiary,
Krzyż — droga prosta i pewna zbawienia!...

Marja Studnicka.



Z pogrzebu ś. p. Ks. Fr. Buchhorna w Tarnowie 18. III. 1935. *Fot. A. Faliszewski*



Nad mogiłą ś. p. Ks. Jana Wilkiewicza w Wietrzychowicach 18. III. 1935. *Fot. J. Flis*

Wielki Post w dawnych zwyczajach polskich

W życiu powszedniem okres Wielkiego Postu niczem się dziś właściwie nie różni od pozostałych części roku. Pochodzi to stąd, że życie współczesne zbyt mało opiera się na życiu wewnętrznem, a sprawy duchowe i religijne nieznaczną, niestety rolę odgrywają w naszych poczynaniach codziennych. Nawet zaprzestanie hucznych zabaw w czasie wielkopostnym, które ma służyć ku lepszemu skupieniu i wejrzeniu w głąb swej duszy, traktuje wielu jako tradycyjny już tylko zwyczaj i, jeśli jeszcze nie całkowicie, to przynajmniej częściowo, próbuje łamać przez wprowadzanie zabaw n. p. w dniu św. Józefa, który to dzień, przez jakieś wykrętne rozumowanie ma stanowić wyjątek w ogólnym poście.

Inaczej bywało przed laty. W dawnej Polsce Wielki Post zaczynano już od niedzieli starozapustnej, przyczem nad zachowaniem jego przepisów czuwało nietylko duchowieństwo, ale także władze świeckie i sami wierni. Przepisy te zaś były bardzo surowe. Nie ograniczano się tylko do nie jedzenia mięsa, unikano także nabiału, a wszelkie potrawy sporządzano na oleju. Zachowywano to przez wszystkie dni Postu, susząc nadto t. j. ograniczając pokarm do suchego chleba i piwa, a nawet tylko wody, w niektóre dni, przedewszystkiem w piątki i soboty. Do tych umartwień niektórzy z własnego popędu dodawali inne umartwienia, jak nie przyjmowanie od połowy postu pokarmów gotowanych, czego ślad długie lata pozostał w tłuczeniu garnków napełnionych popiołem.

Podobny zwyczaj tłuczenia garnków z popiołem panował w niektórych okolicach naszego kraju i w Środę Popielcową. Dzień ten, jako przejście z okresu zapustów do Wielkiego Postu, w zwyczajach swoich miał wiele wesołych, często złośliwych obchodów, przypominających echa karnawałowe. Zato naogół Wielki Post cechowała wielka powaga, skupienie i wstrzemięźliwość w obyczajach. Niewiasty ukrywały wszelkie świecidełka, jaskrawe stroje i ubierały się w skromne ciemne szaty. Milkły wesołe piosenki światowe ustępując miejsca pieśniom pobożnym, wskutek czego z taką łatwością w Polsce przyjęły się Gorzkie Żale. Kto pobożniejszy, uczęszczał też na Drogę Krzyżową, modląc się, rozpamiętując Mękę Pańską i przygotowując się do spowiedzi i Komunji św. wielkanocnej.

Nasze Radjo

Opierając się na umowie Episkopatu z Dyrekcją Polskiego Radja, poręczającą wartość dodatnią audycyj radjowych, odnosimy się zawsze nader życzliwie do propagandy radja wśród naszych Czytelników i podajemy niekiedy do wiadomości urywki z programu, według Biuletynu, nadsyłanego nam przez Wydział prasowy Polskiego Radja. W ostatnich jednak miesiącach Czytelnicy nasi zwracają nam uwagę na niewłaściwość niektórych audycyj pod względem katolickim i na niski ich poziom.

Podobne skargi w większej liczbie otrzymuje Katolicka Agencja Prasowa, która tak pisze o tej sprawie:

Więcej krytycyzmu przy układaniu programów radjowych!

Od pewnego czasu do naszej Agencji zwracają się przedstawiciele społeczeństwa katolickiego ze skargami, że program Polskiego Radja coraz częściej uwzględnia audycje, obrażające uczucia katolików. Ostatnio zwrócono naszą uwagę na niewłaściwość audycji p. t. „Coś pikantnego", nadanej przez rozgłośnię warszawską w poniedziałek 4-go b. m. o g. 20-ej. Protesty wywołała również „Loża szyderców", nadana w sobotę 2-go marca przez stację warszawską w opracowaniu Juljana Tuwima i wwykonaniu Stefana Jaracza, a zwłaszcza ta jej część, która miała tytuł „Recepty na zbawienie" i której żarty godziły w to, co dla katolika jest świętością. Nie przypuszczamy ani przez chwilę, by w intencjach Dyrekcji Polskiego Radja leżała chęć ośmieszenia tych świętości.

Sądzimy raczej, że rzecz cała polega na niedostatecznem uprzytamnianiu sobie, że pewnego rodzaju dowcipy i frywolności i za daleko posunięty liberalizm w ocenie ich muszą spotkać się z surową reakcją ze strony ogółu katolickiego. Są one niepotrzebne i niepotrzebnie wywołują rozdrażnienie i rozgoryczenie.

W ocenie „dowcipów" Loży szyderców nie jesteśmy odosobnieni. Oto, co o jej popisie w dniu 10-tym b. m. pisze „Kurjer Poranny" (nr. 74 z 15 b. m.): „Loża ta, pomimo dobrej intencji jej twórców, wcale nie szydzi, lecz breszy, nie śmieszy, lecz smuci, nie raduje, lecz gniewa". Zaznaczywszy, że w tej audycji produkowano „rzeczy płaskie, wyprane z wszelkiego dowcipu" i że dla olbrzymiej większości radjosłuchaczów tego rodzaju słuchowiska są źródłem udręki, wspomniany dziennik konkluduje: „Pocóż ośmieszać Warszawę, siląc się na sztuczne, niedorozwinięte pomysły, niegodne ostatniorzędnej budy „literacko-artystycznej" na przedmieściu jakiejś zapadłej mieściny".

Wyrażamy nadzieję, że Dyrekcja Polskiego Radja weźmie te głosy pod uwagę i uszanuje zasady, uczucia i żądania swych odbiorców, których przecież są miljony, jeśli się zważy, że przy każdym z 400.000 odbiorników w Polsce gromadzi się większa ilość osób, oczekujących na doborowe programy.

Kto znalazł?

Dnia 20 marca zginęło koło zapasowe od samochodu na szosie między Pilznem a Tarnowem. Uczciwy znalazca niech raczy je odwieźć lub dać znać kartką pod adresem:

MINOR ROMAN — Warsztaty samochodowe, Tarnów, ul. Mościckiego 27.

Uczciwego znalazcę sowicie wynagrodzimy!

P. T. Gościa, który wypożyczył z „Fotografiki" mój album ze zdjęciami z Kongresu Eucharystycznego w Tarnowie, proszę o łaskawy zwrot tegoż do dn. 6 kwietnia b. r. *A. Faliszewski*

Z Tarnowa

Sprawa budowy kościoła pod wezwaniem N. Serca P. J. na Grabówce, o której pisaliśmy już w ubiegłym roku, postąpiła znacznie naprzód. Z pomiędzy wielu projektów został przyjęty plan inż. Konstantego Jakimowicza z Warszawy, wykonany w stylu nowoczesnym, którego model wnet będzie wystawiony na widok publiczny. Prace



przygotowawcze już rozpoczęto. — Załączona fotografja przedstawia obszerny plac przy ul. Lwowskiej L. 114, na którym ma stanąć ta wspaniała świątynia.

Burzycielom Akcji Katolickiej w Rzędzinie k. Tarnowa, którzy odwołali się do Sądu od wyroku starościńskiego, skazującego ich na areszt lub grzywnę, Sąd zatwierdził karę w całości, odejmując im przywilej zamiany na grzywnę. — Niezależnie od tego wyroku, odbędzie się w najbliższym czasie rozprawa na podstawie skargi, wniesionej przeciw napastnikom przez pokrzywdzonych.

Franusiowa dola. Inspektorat Szkolny Obwodowy w Tarnowie zawiadamia, że Zespół teatralny przy Z. N. P. w Tarnowie przygotował wspaniałe misterjum ludowe Jędrzeja Cierniaka p. t.: „Franusiowa dola“, przedstawiające życie chłopa w obrzędach ludowych od kolebki aż do śmierci.

Widowiska dla szkół powszechnych odbędą się w sali „Sokoła“ dnia 2-go kwietnia (wtorek) dla szkół żeńskich, 3 kwietnia (środa) dla szkół męskich, zaś dnia 4 kwietnia (czwartek) dla szkół średnich. Początek widowiska o godz. 11-ej.

Bilety w cenie 20 gr dostarczy Dyrekcjom Szkół Z. N. P.

Młodzież, która weźmie udział w widowiskach, zwolnią PT. Dyrektorzy Szkół po trzeciej godzinie zajęć szkolnych.

Ze względu na wartości widowiska: regjonalne, artystyczne i wychowawcze, pożądany jest liczny udział młodzieży.

To samo przedstawienie odbędzie się dnia 6 kwietnia dla Publiczności w Tarnowie, a w następnych dniach w Mielcu, Brzesku i Dąbrowie.

Na dożywianie biednych bezrobotnych m. Tarnowa złożyli:

Ks. Biskup Dr. Fr. Lisowski zł. 250, WP. Syrkowa zł. 2 i 3½ kg. mąki, WP. Młynarska zł. 2, WP. Koszykówna zł. 2, WP. N. N. zł. 1, WP. N. N. zł. 1, WP. Stehlikówna zł. 1, WP. Gądkowa zł. 4, WP. Erazmusowa zł. 2'25, WP. Władysław Wydro 9 kg. tłuszczu, WP. N. N. 1 kg. soli.

Na Lecznicę dla dzieci m. Tarnowa i Żłóbek — przy Lecznicy złożyli:

Ks. Prałat Dr. J. Lubelski 2 torty, WP. Władysław Wydro 10 kg. wędlin, WP. N. N. ciasto i wędliny, WP. N. N. odzież i słodycze, WP. Inżynierowa Z. Czejkowa 12 szt. prześcieradeł, Uczenice szkoły powszech. im. M. Konopnickiej kl. 4. b. kilka egzemplarzy czasopism, WP. Pracownicy Ubezpieczalni Społecznej w Tarnowie zł. 12.

Szlachetnym Ofiarodawcom składa „Bóg zapłać“, jak również PP. Broniekom z Czajkowej za hojny dar 20 zł., poprzednio ogłoszony.

Dyrektor: *Dr. Stanisław Goździewski.*

Podziękowanie

Zbiórka uliczna w dn. 17. III. b. r., urządzona przez Komitet Rodzicielski na ubogą młodzież Szkoły Powsz. im. M. Konopnickiej, przyniosła 203 zł. 5 gr.

P. T. Rodzicom za ofiarną pracę i Ofiarodawcom za łaskawe datki składamy serdeczne „Bóg zapłać“. *Rada Pedagogiczna wraz z młodzieżą.*

Z Diecezji

Matce Boskiej Bocheńskiej za łaskę uzdrowienia z ciężkiej i przewlekłej choroby, składa najpokorniejsze dzięki ks. Fr. Okoński, proboszcz w Chronowie.

D. R. Dokładny opis tej wielkiej łaski przesyłamy równocześnie do Urzędu parafjalnego w Bochni.

Mystków. Sprowadzono do naszej parafji jakichś drabów, którzy po gminach zwoływali ludzi i radzili:

„Nie słuchajcie księży i niech się żaden z was nie zapisuje do Katolickiego Stowarzyszenia Mężów“.

Gdy się o tem dowiedziały kobiety należące do „Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet", postanowiły zareagować przez św. Józefa.

Aby Katolickie Stowarzyszenia w parafji rosły, prosiły o odprawienie nowenny do św. Józefa. Same bardzo licznie uczęszczały, agitowały między dziewczętami, tak że w czasie nowenny w kościele ludzi było jak we święto.

W poniedziałek po południu, we wilję św. Józefa same przyszły do spowiedzi i przyprowadziły do spowiedzi dużo mężczyzn. — Spowiadanie trwało długo. — Toteż we św. Józefa pół kościoła było do Komunji św. mężczyzn i kobiet. Św. Józef nie zawiódł, bo i mężczyźni zapisują się do swego Stowarzyszenia. Cześć takim Kobietom!

W Biskupicach Melsztyńskich, powiat Brzesko, wybudowano nowy most na Dunajcu po powodzi, długości 283.30 metrów bieżących, podniesiony o 1 metr wysokości, którego koszta robocizny wyniosły 150.786 zł.

W Biskupicach Radłowskich, powiat Brzesko, również po powodzi wybudowano nowy most na Dunajcu, długości 209.29 metrów bieżących, podniesiony o 1/2 metra wysokości. Koszta robocizny wyniosły 156.909 zł. Na budowę obydwu mostów, materjału, t. j. drzewa dostarczyły lasy państwowe w wartości około **300.000 zł.**

Z Polski

Sejm uchwalił nową Konstytucję, o której piszemy na 2 stronicy (172) tego numeru, budżet na r. 1935/6, pełnomocnictwa dla P. Prezydenta i szereg drobniejszych ustaw.

Budowa świątyni Opatrzności Bożej, jako ślub Narodu z czasów Konstytucji 3 maja, podjęty przez Sejm Polski zmartwychwstałej, była przedmiotem konferencji, zwołanej przez Marszałka Sejmu P. Świtalskiego na d. 22 b. m. celem ustalenia miejsca budowy i obmyślenia funduszów, potrzebnych do wykonania tego dzieła. Oby ta próba była szczęśliwsza, niż poprzednie!

W ostatniej chwili dowiedzieliśmy się, że P. Premjer Kozłowski, z okazji uchwalenia nowej Konstytucji, przeznaczył na ten cel pół miljona złotych, które mają być wypłacone dn. 1 maja br.

W kościele akademickim w Krakowie odbyły się rekolekcje dla akademików, którzy wzięli w nich tłumny udział, w liczbie około 1.500 osób. Równocześnie odbyły się rekolekcje dla akademiczek w Zakładzie SS. Urszulanek, w których wzięło udział około 700 uczestniczek. — Widać, że życie katolickie naszej młodzieży uniwersyteckiej żywem bije tętnem. Podobnie było w innych miastach uniwersyteckich.

Kto dostarcza najwięcej komunistów w Polsce? W Sądzie Okręgowym Warszawskim toczyła się sprawa żydowskiej nauczycielki Reginy Szmelc, za obrazę policji państwowej. Występujący w charakterze świadka komisarz policji Lunderburski, na zapytanie prokuratora, jaki jest procent żydów wśród osób aresztowanych za działalność komunistyczną, oznajmił, że 98 procent tego rodzaju aresztowanych należy do narodowości żydowskiej.

Ceny zwierząt nieco poprawiają się zwłaszcza żywca bydła i trzody chlewnej. Na masło również jest skłoność do zwyżki, **na jaja** zniżka w związku ze zwiększoną nieśnością.

Ceny żyta narazie bez zmiany, przewidywana jest zwyżka, pszenica bez wahań, owies mocny, bo otręby drożeją. Mocne są ceny łubinów i saradeli, a zwyżkowe dla nasion wyki, peluszki, grochu polnego, koniczyny czerwonej.

Z targu i giełdy. W Krakowie płacono ostatnio za 100 kg. w złotych: pszenica targowa 19.25—19.50; żyto 15.50—15.60; owies 17.25—17.50; jeczmień 16.75—17.25; tatarka 19—20; groch polny do siewu 30—32; wyka szara 28.50—29.50; peluszka 31.50—32.50; łubin żółty do siewu 13—13.50; makuchy rzepakowe 13—13.50; siano średnie 8—9; słoma 4.50—5; koniczyna czerwona siewna 150—170; otręby 11.25—12 — **Ceny żywca** za 1 kg.: krowy 36—63 gr.; jałówki 48—64 gr.; cielęta 50—82 gr.; świnie 55—80 gr.

Zniżka cen artykułów przemysłowych, m. in. sody, papieru, wyrobów szklannych, łopat, wideł i t. p. ma wkrótce wynieść 20 proc.

Nie wolno wyrabiać syropu. Min. Skarbu ogłosiło, że małorolni plantatorzy buraków, nie mają prawa wyrabiać syropu cukrowego sposobem domowym. Za przekroczenie takie winni będą karani grzywną lub aresztem. Niedawno skazano około 400 chłopów za wyrób cukru z buraków. Zostali oni skazani przez sądy na kary do 10 dni aresztu i grzywny do 30 zł. Ostatnio Pan Prezydent ułaskawił ich i zwolnił od kar.

Wywóz drobiu z Polski za granicę napotyka na trudności. Wiele państw wprowadziło zakaz i ograniczenie przywozu. Włochy ustanowiły wysokie cła, a były dotąd większym odbiorcą naszego drobiu. Sezon zbytu w czerwcu może być zatem nie bardzo pomyślny. Jedynie w Palestynie otwiera się nowy rynek zbytu dla kur i smalcu gęsiego.

Na zagospodarowanie i założenie łąk i pastwisk otworzył Bank Rolny kredyt nasienny i nawozowy, pięcioletni przy oprocentowaniu 3% w stos. rocznym. Spłata będzie w ratach półrocznych, z tem, że pierwszą ratę wypadnie zapłacić w trzecim roku po zaciągnięciu pożyczki. Zgłoszenia kierować do O. T. Rolniczych.

Kurs kucia koni urządzony zostanie w Krakowie, staraniem Izby Rzemieślniczej i Rolniczej. Kurs rozpocznie się 10 kwietnia o godz. 9-tej w wojskowym ambulansie weterynaryjnym na Podgórzu przy ul.: Na Zjeździe 8. i trwać będzie do 10 lipca br.

Ze świata

Pośmiertny list pasterski biskupa Baresa. We wszystkich kościołach diecezji berlińskiej odczytano list pasterski, który na kilka dni przed śmiercią przygotował dla duchowieństwa i wiernych na Wielki Post zmarły Biskup Berlina Ks. Mikołaj Bares. List ten, poświęcony małżeństwom mieszanym, jest dokumentem niezmiernie ważnym i dlatego warto bliżej z nim się zapoznać.

„Już w r. 1922 konferencja Episkopatu niemieckiego w Fuldzie zwracała uwagę na niebezpieczeństwo małżeństw mieszanych, podkreślając, że przez nie corocznie Kościół traci więcej dusz.



Ks. Kardynał Bertram z Wrocławia prowadzi pogrzeb śp. Ks. Biskupa Baresa w Berlinie

Obecnie stan znacznie się pogorszył, a prądy, zmierzające do zatarcia różnic wyznaniowych w narodzie niemieckim, są zapowiedzią, że stan ten może ulec dalszemu jeszcze pogorszeniu. Nie dlatego, by wprowadzać rozdźwięk między katolikami a obywatelami innnych wyznań, Kościół ostrzega przed małżeństwami mieszanemi, lecz czyni to w trosce o zachowanie zasad Kościoła katolickiego w rodzinach, a przedewszystkiem o przyszłość dzieci. Ideałem małżeństwa chrześcijańskiego jest związek, w którem oboje małżonkowie stanowią jedność w sposobie myślenia i postępowania. W szczególności w małżeństwie chrześcijańskiem nie może być rozbieżności w rzeczach nadprzyrodzonych, w stosunku do Boga, religji i życia duchowego. Taki zaś idealny związek jest zdaje się, zupełnie niemożliwy w małżeństwach, gdzie jedno z małżonków uznaje siedem sakramentów, drugie tylko 2, gdzie dla jednego Chrystus jest Bogiem i człowiekiem w jednej osobie, dla drugiego zaś mędrcem z Nazaretu... Stosunek, jaki jedna strona zajmuje do wiary, musi odbijać się na przekonaniach strony drugiej. Z reguły można powiedzieć, że w małżeństwie mieszanem żywa gorąca wiara katolicka ginie, to zaś, co z niej pozostaje, jest tylko bladem i nikłem odbiciem chrześcijaństwa, jeżeli nie zupełną obojętnością religijną. Jest to rzeczywistem niebezpieczeństwem dla wychowania dzieci po katolicku. To też Kościół, kiedy dla względów istotnych udziela w pewnych wypadkach dyspensy na małżeństwo mieszane, wymaga przyrzeczenia, by wszystkie dzieci z takiego małżeństwa były wychowane w wierze katolickiej. Jak jednak takie przyrzeczenie, nawet przy dobrej woli, może być ściśle dotrzymane, skoro matka-protestantka nie będzie mogła nauczyć dziecka pacierza, czci dla Marji Panny, Anioła Stróża i Świętych? skoro protestant-ojciec nie będzie rozumiał praktyk religijnych, których uczy swe dziecko matka-katoliczka, i nie da dobrego przykładu? A ileż to razy złożone przyrzeczenie uważa się za czczą tylko formalność!

Aby uniknąć tych niebezpieczeństw w rodzinach, stworzyć trzeba silną i gruntowną tradycję katolicką, uważać wiarę katolicką za święte dziedzictwo, które trzeba przekazywać synom i córkom“.

Gorliwość katolików meksykańskich. Z Meksyku donoszą, ze mimo gwałtownych prześladowań żarliwość religijna katolików meksykańskich znacznie wzrosła. Nieliczne dziś świątynie, które rząd tu i ówdzie pozostawił otwarte, sa stale, bez względu na porę dnia, przepełnione wiernymi. W tych stanach, gdzie wszystkie kościoły zostały zamknięte, wierni zbierają się na nabożeństwa w domach prywatnych. Ani liczne aresztowania ani wysokie grzywny, nakładane zarówno na organizatorów jak i uczestników tych nabożeństw, nie odstraszają wiernych od udziału we Mszy św. i przystępowania do Sakramentów św.

Katolicy w Chinach. Według danych sinologicznego instytutu Zi-ka-wei w Szanghaju liczba katolików w Chinach wzrosła w 1934 roku do 2.702.468 dusz, t. j. w porównaniu z rokiem poprzednim wykazała przyrost 70.908 wiernych. Obecnie Chiny obejmują 121 prowincyj kościelnych, w których ogółem pracuje 1660 kapłanów świeckich pochodzenia chińskiego.

Pogańskie czasopismo niemieckie „Deutsche Volksschöpfung“ wzywa cynicznie rząd niemiecki do zerwania rokowań w sprawie wykonania konkordatu ze Stolicą Apostolską i do rozdziału Kościoła od Państwa. Uśmiecha się to i naszym bezbożnikom.

Zato w Chinach wiara święta zdobywa coraz więcej zwolenników. W ostatnich dniach władca księstwa Alaszanu zwrócił się do Pekinu z prośbą o przysłanie misjonarzy katolickich.

Patronka bezrobotnych. „Świętą bezrobotnych“ nazywają w całej prawie Szkocji, zmarłą w r. 1925 Małgorzatę Sinclar, na której grobie na cmetarzu Mout Veron w Edynburgu modlą się nietylko robotnicy katolicy, ale także protestanci. Opinja powszechna głosi, że dzięki tym modłom, niejedną już łaskę uzyskali biedni i nieszczęśliwi, zwłaszcza bezrobotni.

Małgorzata Sinclar była dzieckiem proletarjatu. Urodzona w Edynburgu, gdzie ojciec jej był zamiataczem ulic, od zarania życia nieraz doznawała głodu i niedoli. Wcześnie też zaczęła pracować, jako dziewczyna na posyłki. Od chwili, gdy poraz pierwszy przyjęła Komunję św., codzień z rana uczęszczała do kościoła na prymarję, przystępując do Stołu Pańskiego. W tajemnicy zawsze potrafiła coś zaoszczędzić ze swych skromnych bardzo zarobków, odmawiając sobie masła do chleba i cukru do herbaty, by wspomagać biednych, niewiele biedniejszych od siebie, pielęgnować ich i pocieszać. Wkrótce po wojnie, za poradą swego spowiednika wstąpiła do zakonu Klarysek, gdzie w r. 1924, mając wówczas 24 lat, złożyła uroczyste śluby zakonne i przyjęła imię Marji Franciszki. Porażona straszną chorobą gruźlicy krtani, zmarła po wielu męczarniach w listopadzie 1925 roku w Londynie, skąd ciało jej przewieziono do Edynburga.

Na granicy Syrji, Turcji i Iraku pojawiły się chmury szarańczy, która grozi klęską rolnikom tych krajów.

Państwa europejskie, a w szczególności Anglja, Francja i Włochy protestują przeciw zbrojeniom Niemiec, lecz Niemcy znowu protestują przeciw protestom...

Włochy wysyłają swe wojska nadal do Afryki Wschodniej, mimo niechęci do wojny z Abisynją. Płyną coraz to nowe oddziały jazdy, piechoty, karabinów maszynowych, uzbrojonych kolejarzy i t. p.

Dział gospodarczy

Bieda na wsi

Na wsi panuje bieda, można nawet powiedzieć nędza. Nie jest to tajemnicą, ale ogólnem i powszechnem stwierdzeniem rzeczywistego stanu położenia ludności rolniczej. Wypowiedzieli się w ten sposób nietylko publicyści, literaci, działacze wiejscy, politycy, ale ekonomiści i członkowie Rządu. Jest to już wiele, bo zwraca uwagę czynników decydujących na upośledzenie tej części społeczeństwa, która do niedawna była ośrodkiem zainteresowania tylko kandydatów na posłów. Niestety, wieś już od dłuższego czasu przeżywa ciężkie chwile niedoli gospodarczej i nie od dziś boryka się z nędzą, która przybrała niemal katastrofalne rozmiary. Jeżeli nie nastąpi poprawa w rolnictwie, daremne będą wysiłki walki z kryzysem. **Przesilenie tkwi na wsi, w gospodarstwach włościańskich.** Tu jest istota powszechnych niedomagań ekonomicznych i finansowych. Rolnik nie ma czem i za co żyć i gospodarować. **Stopa życiowa na wsi spadła do poziomu pierwotnego. Wydatki rolnik ograniczył do $^1/_3$ zapotrzebowania** z lat przedkryzysowych, w niektórych wypadkach do $^1/_{10}$, przy maszynach rolniczych.

Jak podaje Państwowy Instytut Naukowy gospodarstwa wiejskiego w Puławach w sprawozdaniu o opłacalności drobnych gospodarstw rolnych za rok 1932-33, gospodarstwa o obszarze koło 13 morgów osiągały **dochód roczny o około $^2/_3$ niższy** od roku 1928. W okresie przedkryzysowym po potrąceniu kosztów spożycia gospodarstwa, pozostawało jeszcze 200 zł. na spłatę długów i inne cele gospodarcze, obecnie **samo spożycie przewyższa dochód o 70 zł.** Zanotowano to w gospodarstwach zasobniejszych, w mniejszych zaś stosunki są bardziej jeszcze niepomyślne. Jezeli przytoczymy obliczenia p. Wołoszynowskiego, dyr. Wołyńskiego Związku Spółdzielczego, to okaże się w całej jaskrawości bieda na wsi. Mianowicie oblicza on, że **rodzina wiejska złożona z 5 osób,** zamieszkała w pow. dubieńskim, **wydawała przeciętnie 10 zł. 89 groszy miesięcznie, co stanowi na jedną osobę 2 zł. 18 gr.** Wydatek miesięczny na osobę wynosił: na słoninę 3 gr., cukier 38 gr., sól 17 gr., naftę 16 gr., olej, drożdże, mydło 7 gr., na materjały piśmienne (papier, zeszyty, ołówek, pióra, atrament i in.) 2 i pół grosza i t. d. **Cyfry te nie dotyczą rodzin najbiedniejszych, u nich jest znacznie gorzej.** Na terenie Małopolski sytuacja rolnictwa nie lepiej się przedstawia.

Jest to niesłychanie niskie zapotrzebowanie i małe spożycie. Ale bo też, gdy rolnik w r. 1928 zapłacił za 10 kg. cukru równowartość 36 kg. żyta, to w r. 1934 — 110 kg., za 10 kg. soli wtedy 8 kg. żyta, dziś 27 kg., za 10 kg. mydła 52 kg. żyta, dziś 110 kg. i t. d. A podatki: właściciel 3 ha średniej ziemi w Małopolsce, w r. 1927, aby zapłacić podatek, musiał sprzedać 158 kg. żyta, dziś musi sprzedać koło 500 kg.

Nędza jest zatem, ziemniaki na wsi często gotuje się kilka razy w jednej i tej samej osolonej wodzie, brak cukru zastępuje się wywarem z buraków, zapałki łupią wzdłuż na dwie, a nawet cztery części, wieczorem rzadko palą się światła, bo niema za co kupić nafty.

I dzieje się to w rolnictwie, które jest podstawą dobrobytu Państwa i skupia $^3/_4$ całej ludności. Na terenie kraju mieszka koło **24 miljony ludności wiejskiej, w tem 12 milj. ludzi żyje na gospodarstwach o obszarze do 5 ha ziemi, blisko 6 milj. ludzi na gospodarstwach o obszarze do 2 ha** ($3^1/_2$ morgi). Znajduje się też na wsi znaczna liczba bezrobotnych i chałupników, którzy wogóle nie posiadają gruntu.

Co się robi dla podźwignięcia wsi z biedy i niedostatku i coby należało w tym kierunku czynić, napiszemy innym razem.

Instr. roln. *A. Mayer.*

Przetargi trzody chlewnej

Z wiosną bieżącego roku rozpoczyna Związek hodowców i producentów trzody chlewnej, przy współpracy Krakowskiej Izby Rolniczej, organizować stałe doroczne przetargi trzody chlewnej Narazie przetargi ograniczą się do kilku miejscowości w województwie krakowskiem, a to do Krakowa, Tarnowa i Dębicy. Będą one miały na celu umożliwić zorganizowanym rolnikom bezpośrednią sprzedaż wyhodowanego przez siebie materjału, a także uprzystępnić hodowcom zakup odpowiednich sztuk, przeznaczonych do dalszej hodowli.

Inicjatywa ta, ze wszech miar godna poparcia, winna się stać poważnym czynnikiem poprawy stosunków handlowych w zakresie zbytu produkcji zwierzęcej, a także dalszym krokiem do podniesienia i ulepszenia hodowli świń. Do tych prac należałoby z całem zaufaniem się odnieść i poprzeć wysiłki organizacyj rolniczych.

Bywalec ma głos: (C. d.)

Postanowiwszy nie wtrącać się w nieswoje sprawy, — nie zrezygnowałem bynajmniej z dalszego zbadania Ciućmokowych szachrajstw dla zaspokokojenia własnej ciekawości. Kierunek dochodzeń wskazał mi Tadzik, radząc, bym z Kaśki wydusił szczegóły. To też, po powrocie na plebanję, przy najbliższej sposobności, wdałem się w rozmowę z p. Teresą, gospodynią plebańską, na aktualny temat po Nowym Roku, a mianowicie o godzeniu służby. A uczyniłem to w tej myśli, że się dowiem jakiego szczególiku o Kasi Ciućmokównie, która w nieuczciwe machinacje ojca, według zeznań Tadzika, była grubo wmieszana.

— Jakże ta pani poszło tego roku z werbunkiem służby na wywczasy plebańskie? — spytałem dyplomatycznie p. Teresy.

— E, mój panie, teraz bieda na świecie, to służba trzyma się rękami-nogami, jak trafi w dobre miejsce. U nas zostali wszyscy z tamtego roku. I parobcy i dziewczęta. Ks. Kanonik zadowolony ze wszystkich. Chłopcy sprawują się wzorowo, a i dziewczęta się nam udały, zwłaszcza Kasia —

— Kasia to ta pokojówka? — niby nie orjentujący się w osobach.

Tak, pokojówka, dobre dziewczę. Pracowita, posłuszna, bez gęby i „humorów“. Nie chwyciło się jej, by co z domu wyniesła, plotek nie robi — wyliczała p. Teresa zalety pokojówki.

Nadstawiłem oba uszy, by nic nie uronić z dobrych przymiotów chwalonej, a od siebie, na podstawie relacji Tadzika, o „naszej Kaśce“, dodałem z przekonaniem:

— Kasi z oczu patrzy, że jest sprytna...

Mając już świadectwo moralności pokojówki, wystawione jej przez służbodawczynię, udałem się do jadalni, gdzie na szczęście zastałem Kasię, zajętą układaniem stołowej bielizny w komodzie. Trzeba kuć żelazo, póki gorące i zaatakować, jeno chytrze, bo przeciwniczka sprytna — pomyślałem i wziąwszy książkę ze szafki, usiadłem przy stole, niby do czytania.

Przez chwilę przewracałem kartki w książce, a Kasia serwetki w szufladzie. Potem przerywam milczenie słodziutkim głosem:

— Kasiu, ja coś wiem —

— Ciekawam co?

— O tobie —

— I, pewnie coś gospodyni na mnie nabojczyła?

— Mam wiadomość od takiego, co w spodniach chodzi —

— Co taki mógł o mnie powiedzieć?

— Okropne rzeczy!

— Pan mię straszy, a w duszy śmieje się z mojego strachu.

— Ej, żebyś wiedziała, co ja wiem —

— Pan wie swoje, a ja swoje.

— Ale ja bym chciał wiedzieć twoje —

— Nie bardzoby się pan mojem zbogacił.

Interesującą rozmowę przerwała nam p. Teresa, przynosząc kilka upranych serwet. Objaśniła pokojówce, gdzie je ma ułożyć i nie odzywając się do mnie, zajętego bardzo głęboko czytaniem, wyszła z jadalni.

Gdy p. Teresa wyszła z jadalni i ucichły jej kroki na korytarzu, pytam pokojówki:

— Kasiu, a lubisz mię ty?

— Co panu przyjdzie z mojego lubienia?

— Bo jakbyś mię lubiła, tobyś mi jedno powiedziała.

— Wszyscy pana lubią, to i ja nie od macochy.

— Ja cię też lubię. A jak się dwoje ludzi lubi, to sobie wszystkie sekrety opowiadają.

— Więc co pan chce wiedzieć?

— Powiedz mi, moja Kasiu, jakto było z temi konkursami?

Zwykle czerwona, jak piwonja, twarz pokojówki nagle przybladła. Ręce z serwetą opadły jej wgłąb komody. Szeroko otwarte oczy, pełne zdumienia i przerażenia wlepiła we mnie. Jakby tchu chwycić nie mogła, dopiero po chwili szepnęła z wysiłkiem:

— O co się pan pyta?

— Jakto było z temi konkursami?

— A co mię konkursy obchodzą? Ja w nich nie śpiewałam! — odrzekła niby obojętnie i zasunąwszy szufladę, zwróciła się ku mnie. Wyczułem, że zaatakowana będzie się bronić. Zaprzeczy wszystkiemu, świadków niema, bo nikt jej nie chwycił na gorącym uczynku. Muszę użyć trafnych i nieodpartych argumentów, bo mi się wymknie. Więc po chwili namysłu powiadam stanowczo:

— Słyszałem z pewnych ust, żeś pieśni, które ks. Kanonik zaczynał z ambony, a miał je przygotowane na karteczce, odpisała i podała rodzinie.

— Lary-fary! Co też pan plecie?!

— Mogłaś to zrobić.

— Każdy według siebie sądzi!

— Jako pokojówka sprzątasz w pokojach.

— Ale nie grzebię w papierach!

— Dzięki twojej pomocy ojciec, nie mocny w pamięci, wygrał trzy konkursy — zadawałem coraz mocniejsze pchnięcia, lecz Kasia, nie tracąc tupetu, odpierała zarzuty z lekceważącym uśmiechem:

— Wygrał ten, kto zasłużył. Tata nie wydzierali nikomu nagród gwałtem. Brali to, co im ks. Kanonik przydzielił.

— Ale pomyśl, Kasiu, czyby im przydzielił, gdyby wiedział, jak ja wiem, o waszem oszukaństwie?

— A skąd pan o tem wie? — padło z ust Kasi nieopatrzne pytanie.

— Nie chcesz mi prawdy powiedzieć, więc i ja ci powiem: wiem o tem z — powietrza!

— To pan ma paskudny nos, jak plebański Zagraj, co kości wywącha pod śniegiem — docięła mi podniesionym głosem pokojówka.

— Lepiej, że ja tylko wywąchałem i mogę milczeć. Gorzej będzie, gdy wywąchają to parafjanie i doniosą o oszustwie ks. Proboszczowi — mówiłem powoli, ostrzegawczo.

— Niechże pan powie, od kogo się pan dowiedział — pytała dziewczyna pokorniejszym już tonem.

— Kasiu, jak cię lubię, nie wolno mi tego zdradzić.

— Najprędzej dowiedział się pan od taty. Ani mama, ani nasze chłopaki, Jasiek i Tadek, tego nie wypaplali. O, widzi pan! Pan zaraz na początku naszej pogwarki mówił, że ma o mnie wiadomość od takiego, co w spodniach chodzi. To napewne tata, bo mając krótką pamięć, zapomnieli, że o tem mówić nie wolno, wdali się pewnie w rozmowę z panem, a pan ma łeb jak adwokat, że potrafi z człowieka prawdę z flakami wyciągnąć.

— Narazie to bagatela, kto mi powiedział. Tak ten, co zdradził tajemnicę, jak i ja, będziemy milczeć, ale pod warunkiem, że ty wszystko mi wyjawisz — zagroziłem stanowczo.

— Więc co pan chce wiedzieć?

— Odpisywałaś pieśni z proboszczowej kartki?

— No, tak!

— Dlaczegoś to robiła?

— Bo mi tata kazali.

— A jakże ojciec wpadł na to, by ci kazać?

— To tak było: Tata pamięci nie mają, ale sprytni są. Chcieli nagrodę wygrać, ale pary na to nie mieli. Chodzili na pierwsze konkursy, ale więcej patrzyli na Jegomościa, jak śpiewali. I wtedy zauważyli, jak ks. Kanonik, zanim pieśń zaczął, patrzył na jakąś karteczkę.

— Tak robił pewnie przy każdym konkursie? — spytałem.

— Pewnikiem. Kiedy tata to widzieli, zaczęli medytować i wymedytowali, że ks. Kanonik pewnie ma spisane pieśni naprzód, może na wszystkie konkursy. A że ja na szczęście służyłam na plebanji, kazali mi to zbadać.

— I usłuchałaś ojca?

— Tak!

— A wiedziałaś, naco to ojcu potrzebne?

— Z początku nie! Po konkursie pieśni o Matce Boskiej, bez wielkiego szukania znalazłam w kancelarji w śpiewniku arkusz, na którym ks. Kanonik miał wypisane pieśni, przeznaczone na dalsze konkursy. Kiedym w domu o tem opowiedziała, kazali mi tatuś, bym ukradkiem odpisała pieśni przygodne, o zmarłych i kolędy. Co miałam robić? Przecież i ja chciałam, żeby tatuś wygrali nagrody.

— Resztę już wiem — przerwałem opowiadanie Kasi — odpisałaś, zaniosłaś odpis pieśni ojcu, domownicy wyuczyli się doskonale kilkunastu pieśni i trzy nagrody wygrać musieli, prawie bez żadnego trudu w porównaniu z innymi konkursistami, którzy, choć wyuczyli się setek pieśni, w zawodach przepadli.

— Ano, niby tak było — przyświadczyła Kasia i dodała: Ks. Kanonik nie wrócił jeszcze od chorego, chodźmy do kancelarji, tam znajdziemy ten arkusz z pieśniami.

Poszliśmy.

W kancelarji, na wierzchu biurka, leżały kantyczki, a w nich arkusz, jako zakładka, przy ostatniej kolędzie, w Nowy Rok śpiewanej podczas konkursu: „Mesjasz przyszedł na świat prawdziwy“. Na arkuszu tytuł: Wykaz pieśni na konkursy w r. 1934, a przy niektórych pieśniach, zakreślonych czerwonym ołówkiem, zaznaczono imię, nazwisko zwycięzcy i nagrodę.

Jużto ks. Proboszcz lubi porządek we wszystkiem. Nie czeka z załatwieniem spraw do ostatniej chwili, lecz zwykł przygotować zawczasu potrzebne szczegóły. A nie ufając pamięci, notował wszystko dokładnie. Na arkuszu znalazłem, oprócz pieśni, zanotowane wyznaczone nagrody, terminy konkursu, różne uwagi, które podał z ambony parafjanom odnośnie do konkursów, a na końcu datę nieszczęsnego arkusza: 28 stycznia 1934.

Ten arkusz, dowód skrupulatności ks. Kanonika, podsunął Ciućmokowi wiadomy już pomysł. Przyznam się, że mimowoli przy przeglądaniu zapisków trapiła mię myśl: Czemu ja, mając wolny wstęp do kancelarji, nie przeczytałem tego arkusza parę godzin przed konkursem kolęd. Napewno wyuczyłbym się 17 wyznaczonych pieśni, zwłaszcza, że niektóre z nich umiałem z czasów studenckich. Wszak wówczas profesor od śpiewu upominał nas na lekcjach: Ucz się, chłopie, śpiewać pieśni zamłodu, bo jak przypadkiem dostaniesz się kiedyś do kryminału, będziesz sobie miał czem urozmaicać monotonne, aresztanckie życie... O, po przeczytaniu arkusza inaczej wypadłby mój pojedynek z Ciućmokami! Choć w tak podstępny sposób zdobytej nagrody, jakim jest, tom jest, alebym stanowczo nie przyjął!

Wtem moje rozmyślania przerwała Kasia, również nad czemś rozmyślająca:

— Panie, to co teraz będzie?

— Powinnaś się udać o poradę do jakiegoś księdza.

— E, będę księdza szukać.

— W sprawach, w których się rozchodzi o sumienie, ksiądz jest najpewniejszym doradcą.

— A gdybyś pan tak zrobił, jak my?

— Hm, wiedziałbym, jak złe naprawić.

— Niech mię pan pouczy.

— Gdy będziesz widziała, że ks. Proboszcz jest w dobrym humorze, opowiedz mu o całej historji.

— Wyrzuci mię ze służby.

— Nagrody nieuczciwie nabyte, powinniście zwrócić.

— Jakże zwrócić? Tata baranicę już rozparcelowali.

— Jakto rozparcelowali?

— Ano tata dostali z baranicy kołnierz i podbicie pod bundę, Jasiek na serdak kawałek a mama z reszty zrobili dla siebie ciepłe sakrawice. A i nabożeństwo żałobne z katafalkiem odprawił ks. Kanonik za naszą familję.

— A źróbek?

— Źróbka możnaby oddać, bo to choroba, nie bydlę. Śwista i bombarduje kopytami ściany, że o mało stajni nie rozwali. A jak go tylko przyprowadzili z plebanji i mama chcieli go pogłaskać, chwycił ich zębami za plecy, podniósł do góry i pół świętalnej katanki mamie potargał.

— A zagony?

— Zagonów mogą tata nie przyjąć. Ale jak się to rozgłosi, dopiero się zrobi chryja w parafji. Rany Boskie! Co za wstyd! Ludzie będą nas palcami wytykać, jak złodziei, doprawdy, ani się na oczy pokazać komu. A mówiłam tatusiowi, prosiłam, lamentowałam: Nie róbcie tego! A oni nic, ino się uparli: Rób, co każę — moja w tem głowa i ślus! I dowojowali się! Pan już wie o wszystkiem, niedługo czekać, a i ludzie się dowiedzą. Ja tego nie przeżyję! Do stawu dworskiego wskoczę i utopię się — zawołała pokojówka z płaczem.

— Słuchaj, Kasiu, nie skakaj do stawu, bo woda w zimie zimna, mogłabyś się zaziębić i zachorować na grypę. Zresztą, choćbyś i skoczyła, to podarmo, bo obecnie stawy dworskie zamarznięte, mogłabyś się tylko potłuc na lodzie.

— Pan ma figle w głowie i na języku, a ja o śmierci myślę.

— Ja także myślę, ale narazie nie o śmierci mojej ani twojej, tylko o sposobie, jak wybrnąć z kłopotu. I chodzi mi po głowie —

— Pewnie znowu jaki figiel?

— Ale ten figiel może was uratować. Choć będzie trudny do wykonania.

— Ja się podejmuję zrobić, co pan poradzi.

O tym figlu opowiem w następnym numerze.

Wasz Bywalec.

Odpowiedzi Redakcji

Ks. Redaktor składa P. T. Czytelnikom serdeczne „Bóg zapłać“ za łaskawe życzenia imieninowe, z różnych stron nadesłane.

W. N. — Wiśnicz Nowy. Za artykuł, nacechowany głęboką wiarą, uprzejmie dziękujemy.

J. S. — Krościenko. Umieścimy w następnym numerze z fotografją.

P. L. Ś. — Słupiec. Dziękujemy. — Będzie w następnych numerach.

Siedliszczanka. — Podzielamy Waszą cześć i wdzięczność dla Waszego Duszpasterza, ale nie drukujemy, gdyż niedawno o tem pisaliśmy.

Prezeska z D. — Korespondencja dobrze napisana, ale spóźniona. Życzymy z serca: „Szczęść Boże do dalszej pracy!“

Cena egzemplarza 10 groszy. Rocznie z przesyłką 5·— Zł, półrocznie 3·— Zł. — Konto P. K. O. Nr. 404·750

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Ks. Józef Chrząszcz. — Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie, Wałowa 4. Telefon 311